



RADA NARODOWA

T Y G O D N I K

Rok II

Warszawa, 25 listopada 1945

Nr 19

Komunikat od Redakcji

„Rada Narodowa” z dniem 25 listopada 1945 r. przechodzi na tygodnik aby utrzymać ściślejszy kontakt z czytelnikami i szybciej przynosić omówienie najważniejszych spraw, obchodzących rady wszystkich stopni. Przypominamy, że rady powiatowe i wojewódzkie otrzymują pismo w kilku lub kilkunastu egzemplarzach, dlatego, aby rozeszło się między radnych, informowało ich i służyło im pomocą. „Rada Narodowa” z radością przyjmuje korespondencje z terenu, omówienia bolączek lokalnych, wypowiedzi w związku z artykułami dyskusyjnymi.

KAZIMIERZ JAKTOROWICZ

O UAKTYWNIENIU RAD NARODOWYCH

Przy omawianiu zadań, jakie przed radami narodowymi postawiła ustawa z r. 1944 o organizacji i zakresie działania rad narodowych, ograniczamy się naogół do powtórzenia ustawowej tezy, głoszącej, że rady narodowe są organami planowania działalności publicznej i kontroli społecznej.

Niektórzy, rozwijając tę myśl stwierdzają, że planem działalności publicznej jest budżet i pierwsze z ustawowych zadań rad narodowych sprowadzają do prawa uchwalania przez radę narodową budżetu związku samorządowego.

Jeśli zaś wziąć pod uwagę, że uchwalenie budżetu związku samorządowego często sprowadza się do przeznaczenia określonych sum na pewne już przez ustawę wskazane cele (opieka społeczna, oświata i tp.), to można dojść do wniosku, że demokratyczna ustawa o radach narodowych, ustawa nieomal konstytucyjna, która miała dokonać przełomu w zakresie wpływu społeczeństwa na losy państwa, na odcinku planowania, sprowadzona dziś zostaje do rzędu norm, dopuszczalnych nawet w ustroju nawpół faszystowskim i swego przełomowego zadania w całości nie spełniła.

Jeśli dalej wziąć pod uwagę, że przez kontrolę społeczną niektóre czynniki fachowe usiłują rozumieć nieomal wyłącznie kontrolę buchalteryjną, dokonywaną przytem przez czynnikiefachowy, to trzeba stwierdzić, że również i na drugim odcinku ustawa pokładanych w niej nadziei dotychczas w całości nie spełniła.

Stwierdzenie powyższego zobowiązuje do ustalenia, czy ustawowe sformułowanie uprawnień rad narodowych jest wadliwe, czy też rady narodowe nie zdołały dotychczas wykorzystać przyznanych im przez ustawę uprawnień.

Ocena ustawowego sformułowania uprawnień rad narodowych nie nastęrcza trudności. Planować działalność publiczną, to znaczy określić co, kiedy i w jakim zakresie będzie dokonane w gminie, powiecie czy województwie. Kontrolować działalność publiczną, to znaczy sprawdzać, że polecenia i plany są zgodnie z wolą rozkazodawcy wykonane.

Czyż można było szerzej określić uprawnienia rad narodowych, czy można było nadać im obszerniejsze kompetencje? Sądzę, że nie.

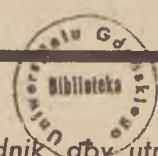
Ustalać bowiem co ma być zrobione i mieć możliwość dopilnowania, aby to było zrobione, to znaczy być wszechwładnym panem swego terenu.

Czy rady narodowe są obecnie panami swych terenów?

Przypuszczam, że co do tego nie ma wątpliwości — napewno nie.

W tym stanie rzeczy rozstrzygnąć należy drugie z wyżej postawionych zagadnień, a mianowicie stwierdzić czy i o ile rady narodowe dotychczas wykorzystywały przyznane im uprawnienia.

Przyznać należy, że możliwości te zostały wykorzystane przez większość rad narodowych w nieznacznym tylko stopniu.



0102



Dm 1/36/20

Przyczyny, które się na to złożyły są różnorodne. Wskazać tu można i niedoskonałość naszego ustawodawstwa i opór na jaki napotykały rady ze strony części biurokratycznego aparatu i niedoświadczenie wielu radnych i trudności finansowe, które w pewnym stopniu ograniczają działalność rad i kilka innych przyczyn.

Rezygnując na tym miejscu z ich omawiania należałoby poszukać dróg ożywienia działalności rad.

Wydaje mi się, że zasadniczym warunkiem ożywienia działalności rad jest napełnienie przez same rady ogólnych postanowień ustawy konkretną, realną treścią.

Ustawa o radach narodowych umożliwiła społeczeństwu, za pośrednictwem rad, wpływać na działalność publiczną i to zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i w zakresie spraw lokalnych.

Krajowa Rada Narodowa zajmuje się państwem jako całością, planuje i kontroluje w skali ogólnokrajowej, wyznacza swemu aparatowi wykonawczemu pewne aktualne zadania do spełnienia.

Zadania te są różnorodne. Jedne z nich wymagają lat pracy, inne wykonywane są w ciągu kilku miesięcy.

Znamy je wszyscy. Jest to szereg zadań, wynikających z odbudowy kraju, z podniesienia kultury szerokiego ogółu, z przesiedlenia mas ludności na zachód, z terminowego wykonania robót w polu i t.p.

Terenowe rady narodowe nie mogą oglądać się wyłącznie na inicjatywę i działanie Krajowej Rady Narodowej, Rządu, czy innych t. zw. „czynników miarodajnych“.

Oznaczałoby to bowiem rezygnację z olbrzymich zasobów energii społecznej, złożenie na barki kierowników państwa zadań, których najgenialniejsi nawet ludzie, sami wykonać nie zdołają, antydemokratyczną niewiarę w siły i zdolności społeczeństwa.

Rady niewątpliwie winny wziąć udział w realizacji zadań, które stoją przed Państwem jako całością.

Im większy wpływ na realizację tych ogólnopolskich zadań uzyskają rady narodowe, tym większe będą zasługi wobec społeczeństwa, tym większy ich autorytet, tym realniejsza i pełniejsza demokratyzacja naszego ustroju państwowego.

Rady narodowe powinny zatem zdawać sobie sprawę z zadań, które stoją w tej chwili przed państwem i twardo pilnować, aby na ich terenie zadania te były realizowane.

Zręby ustroju

KAZIMIERZ BISKUPSKI

Nowe prawo małżeńskie

(c. d.)

W pierwszej części tego artykułu wskazałem, że związek małżeński, mogą narzeczeni zawrzeć zarówno przed państwowym urzędem stanu cywilnego, jak i przed duchownym swego wyznania. Prawo pozostawia tu obywatelom całkowitą swobodę, inaczej, niż to było pod rządem dotychczasowego prawa, kiedy nawet osoba, która do żadnego wyznania faktycznie nie należała, musiała brać

Tak np. na terenie wielkich miast przemysłowych winny rady narodowe brać czynny udział w dziele odbudowy przemysłu. Zrobić tu można wiele dobrego. Usprawnienie aprowizacji, tępienie na tym odcinku nadużyć, sprawa mieszkań robotniczych, organizacja wypoczynków świata pracy, ułatwienie i wszechstronne poparcie pracy dyrekcji i rad zakładowych fabryk i wytwórni.

W okręgach rolnych szczególną doniosłość ma w chwili obecnej np. akcja świadczeń rzeczowych.

Poparcie tej akcji zarówno drogą udzielenia ułatwień technicznych w zakresie zwozu czy zsyphu, ułatwienie pracy aparatowi powołanemu do ściągnięcia świadczeń, wyjaśnienie ogółowi centralnego znaczenia tego zagadnienia i t.d. Dalej możnaby wspominać poparcie kolejnych zadań, stojących przed rolnictwem. A więc sprawa siewów wiosennych, zbiorów, w przyszłości akcja siewna wiosenna i wynikające z niej problemy nawozów, sprzężaju i t. p.

Wiemy wszyscy, że aparat wykonawczy nie zawsze radzi sobie z tymi sprawami najlepiej, i że czynna postawa rad wiele mogłaby zmienić na lepsze.

Możnaby dalej wskazać na pewne akcje ogólnopolskie, dotyczące zarówno miast i wsi.

Tu należy np. sprawa przesiedlenia ludności na ziemie zachodnie. Usprawnienie werbunku, informowanie o stanie poszczególnych obszarów na Zachodzie, troska o warunki transportu i wiele innych spraw wymaga interwencji rad narodowych.

Możnaby jeszcze wspomnieć o tak ważnym zagadnieniu jak losy oświaty i jej pracowników oraz uczącej się młodzieży, jak sprawy upowszechnienia kultury i wielu innych.

Oprócz popierania na swym terenie akcji ogólnopolskich, przed radami narodowymi stoją nieograniczone możliwości decydowania o sprawach miejscowych. W tym zakresie rady wydawać przecież mogą bezpośrednio polecenia miejscowemu aparatowi administracyjnemu.

Tu możnaby wspomnieć o decydowaniu o kierunku pracy własnego aparatu wykonawczego, własnych przedsiębiorstwach komunalnych, o zaopatrzeniu szkół w pomoce, o badaniu skarg i nastrojów miejscowego społeczeństwa, o wpływaniu na te nastroje i t. d.

Zadań jest wiele. Możliwości ogromne. Dobrych chęci napewno dużo. Trzeba by tylko uświadomić sobie wszystkie istniejące możliwości i niezwłocznie przystąpić do ich pełnego wykorzystania.

udział w obcym sobie obrzędzie religijnym. To samo dotyczy oczywiście i rozwodów.

O rozwiązanie swego małżeństwa można bowiem wystąpić zarówno do sądu cywilnego, jak i do sądu duchownego swego wyznania. O jakimkolwiek przymusie — inaczej, niż to było dotychczas — nie ma mowy.

Pamiętać tylko należy, że jeśli ktoś zawiera ślub

lub rozwodzi się przed duchownym swego wyznania, wówczas uzyskuje tylko skutki moralne swego czynu. Jeśli chodzi o skutki w zakresie prawa państwowego (nazwisko dla żony, alimenty dla żony w razie rozwodu, prawne dziedziczenia dla żony i dzieci), czy skutki w zakresie stosunków administracyjnych, to winien oczywiście dokonać czynności przepisanych przez prawo państwowe.

Nie byłoby bowiem właściwe, aby ziemskie skutki świeckie przywiązywać do czynności o charakterze duchownym.

Wreszcie w pierwszej części artykułu wskazałem, że nowe prawo małżeńskie przyczyni się do wzmocnienia związku małżeńskiego. Wszystkie niemoralne praktyki, polegające na zmianie wyznania lub przystąpieniu do takiego związku religijnego, który łatwo udzielał rozwodów, należą już do przeszłości.

Tylko sąd państwowy i tylko z ważnych powodów będzie mógł — ze skutkiem w obliczu państwa, udzielać rozwodów. Kościoły nie będą zmuszani dla uzyskania rozwodu zmieniać wyznania. Mogą pozostać katolikami i jednocześnie uzyskać rozwiązanie swego nieszczęśliwego małżeństwa.

Takie są myśli przewodnie nowego prawa małżeńskiego.

Cóż stanowi to prawo w szczegółach?

Zawarcie związku małżeńskiego.

Związek małżeński, może być zawarty zarówno przez mężczyznę jak i kobietę, dopiero po ukończeniu osiemnastu lat (dawniej kobieta mogła wyjść za mąż po ukończeniu 16 lat). Jednak z ważnych powodów (np. ciąża) władza opiekuńcza może zezwolić na wstąpienie w związek małżeński osobie, która nie ukończyła osiemnastego roku życia.

Nie może zawrzeć małżeństwa ze sobą rodzeństwo rodzone, lub przyrodnie, zarówno ze związków małżeńskich, jak i pozamałżeńskich; rodzeństwo ciętne lub stryjeczne, małżeństwo między sobą zawrzeć może; można również zawrzeć małżeństwo ze swą ciotką, wujkiem lub stryjkiem; nie można jednak zawrzeć małżeństwa ze swym teściem, teściową i zięciem, choćby nawet pierwsze małżeństwo uległo rozwiązaniu. Nie może również zawrzeć małżeństwa osoba dotknięta niedorozwojem psychicznym, otwartą gruźlicą lub chorobą weneryczną w stanie zaraźliwym. Jest to bardzo słuszne postanowienie, które chroni społeczeństwo przed rodzeniem się dzieci, będących ciężarem dla opieki społecznej i siebie samych.

Przed przystąpieniem do zawarcia związku małżeńskiego, przyszli małżonkowie obowiązani są przedstawić urzędowi stanu cywilnego kilka dowodów, a mianowicie, że ukończyli 18 lat (lub zezwolenie władzy opiekuńczej, gdy nie mają 18 lat), pisemne oświadczenie, że nie zachodzą między nimi przeszkody małżeńskie, a więc np., że nie są bliskimi krewnymi, oraz świadectwo lekarskie o stanie swego zdrowia.

Zawarcie związku małżeńskiego następuje przez złożenie przez przyszłych małżonków publicznie przed urzędnikiem stanu cywilnego w obecności

dwóch świadków zgodnego oświadczenia, że wstępują w związek małżeński.

Ważną inowacją w stosunku do dotychczasowego prawa świeckiego jest dopuszczenie zawierania małżeństwa, zresztą tylko z ważnych powodów, przez pełnomocnika. Jest to ważne dla osób, które w chwili zawarcia małżeństwa przebywają w różnych miejscowościach, których nie mogą opuścić.

Analogiczny przepis zawiera prawo kanoniczne Kościoła Katolickiego.

Prawo i obowiązki małżonków.

Nowe prawo małżeńskie głosi, że małżonkowie obowiązani są do wspólnego pożycia, wierności, pomocy i współdziałania dla dobra rodziny, którą przez swój związek założyli, oraz, że każdy z małżonków obowiązany jest przyczynić się do ponoszenia ciężarów i utrzymania wspólnego gospodarstwa i do wychowania dzieci.

Dodać też należy, że żona przybiera, jak to zresztą było i dotychczas, nazwisko męża. Może je jednak dodać do swego nazwiska rodowego, jeżeli w akcie małżeństwa oświadczy, że zachowuje swe nazwisko rodowe.

Unieważnienie małżeństwa.

Na żądanie jednego z małżonków, lub prokuratora, sąd unieważni małżeństwo, jeżeli zawarte zostało przez osoby, którym małżeństwa jak np. nieletnim, umyślowo chorym czy bliskim krewnym zawrzeć ze sobą nie było wolno i które je zawarły wbrew prawu.

Rozwód.

Najciekawsze dla szerokiego ogółu są przepisy o rozwodach. Trzeba na wstępie ostrzec jednak czytelnika, że przepisy te są bardzo surowe i bynajmniej nie zmierzają do ułatwienia rozwodów. Przeciwnie — jak już wskazałem — **uzyskanie rozwodu pod rządym nowego prawa, będzie znacznie trudniejsze niż dotychczas.**

Tak więc nowe prawo małżeńskie stanowi, że na żądanie jednego z małżonków sąd orzeka rozwód:

- a) jeżeli względ na dobro niepełnoletnich dzieci nie stoi temu na przeszkodzie, oraz
- b) jeżeli stwierdzi stały rozkład pożycia małżonków.

Jeśli więc nawet sąd z jednej strony dojdzie do przekonania, że trwały rozkład pożycia małżonków istotnie nastąpił, a z drugiej strony stwierdzi, że udzielenie rozwodu byłoby szkodliwe dla dobra nieletnich dzieci (co może mieć miejsce bardzo często), wówczas obowiązany będzie odmówić rozwiązania małżeństwa, choćby oboje małżonkowie tego bardzo pragnęli.

Nowe prawo wskazuje przykładowo jakie okoliczności należy uznawać za znamiona trwałego rozkładu pożycia małżeńskiego. Okolicznościami tymi jest cudzołóstwo (chyba, że zostało przebaczone) nastawienie na życie, lub ciężkie zniewagi, odmowa środków utrzymania rodziny, opuszczenie wspólnego mieszkania bez ważnej przyczyny, dopuszczenie do hańbiącego przestępstwa, lub uprawianie hańbiącego zajęcia, choroba weneryczna i kilka innych.

Jeśli kto zna „przyczyny“ dla których dotychczas rozwodziły się małżeństwa, jeśli kto pamięta

o owych „niezgodnościach usposobień“, na które powoływały się konsystorze niektórych wyznań, to zrozumie, że właśnie nowe prawo małżeńskie uniemożliwia lekkomyślne i szkodliwe dla dzieci rozbijanie małżeństw i czyni z małżeństwa związek trwały, wyjątkowo tylko i z trudem rozwiązalny.

Wbrew więc temu wszystkim, co mówią złośliwi, nasze nowe prawo małżeńskie, kładzie podwaliny pod istotną trwałość związku małżeńskiego.

Orzekając rozwód, sąd z reguły ustala, czy i która strona ponosi winę. Ma to dla niewinnego małżonka istotne znaczenie. Niewinny małżonek bowiem, jeśli nie może utrzymać się własnymi siłami,

może żądać od drugiego małżonka alimentów; prócz tego niewinny małżonek ma pierwszeństwo do powierzenia mu dziecka przez sąd.

Wreszcie zauważyć należy, że rozwiedziona żona powraca do używania nazwiska, które miała przed wstąpieniem w związek małżeński. Jednak z ważnych powodów (np. gdy są dzieci niepełnoletnie) sąd może w wyroku rozwodowym zezwolić na zachowanie nazwiska, nabytego przez małżeństwo.

Takie są najważniejsze postanowienia nowego prawa małżeńskiego. Które z nich godzi w moralność, w trwałość związku małżeńskiego, w dobro dzieci, czy religię?

Zagadnienia gospodarcze

TADEUSZ DIETRICH

O potrzebie znormalizowania gospodarstwa narodowego w Polsce

(c. d.)

Ponieważ istotą planu gospodarczego jest uchwycenie dochodu społecznego i jego odpowiedni podział, dopóki dochód układa się patologicznie plan gospodarczy trudno ułożyć.

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy?

Dwie ceny i dwie płace.

Byłoby oczywiście zbyt płytkim twierdzeniem, iż utrzymanie przez Rząd dwu cen było dziełem przypadku lub nieporozumienia.

Przyczyny były głębsze; analiza gospodarcza tego zjawiska wymaga cofnięcia się wstecz.

Okupant, wprowadzając swoją politykę gospodarczą na terenie naszego kraju stabilizował dekretowo nasze ceny z dnia 31 sierpnia 1939 r. Zewnętrznie wyglądało to na dążenie do zniewolenia naszego gospodarstwa do pracy po cenach urzędowych, podobnie jak udało mu się to przeprowadzić u siebie w Rzeszy.

Jednak w Rzeszy system cen jednolitych przeprowadzony został konsekwentnie. Odbierano zarówno miastu jak i wsi całą ich produkcję, zarządzając nią centralnie, centralnie zaopatrywano następnie zarówno miasta jak i wsie, karano za pobieranie cen nieurzędowych, wprowadzono przymus pracy, nad którym czuwały specjalne urzędy pracy, wreszcie zlikwidowano wszelkie punkty sprzedaży, trudne dla penetracji policji przemysłowej, jak rynki, bazy, place targowe itp. miejsca wolnej sprzedaży.

Z biegiem lat ujawniał się coraz większy brak towarów jako skutek olbrzymiej konsumpcji wojennej, nie ujawniała się jednak ani zwyżka cen, ani zwyżka płac.

Na terenie t. zw. Generalnej Gubernii tej konsekwencji nie było, ani też naród nie był skłonny jej się poddać.

Nie zaopatrzone ludności ani w punkty towarowe, ani w punkty żywnościowe, to co bowiem dawano nie miało większego gospodarczego znaczenia, nie zaopatrywano przemysłu, poza związanym z wojną w surowce, nie stosowano tych rygorów wobec cen nieurzędowych, jednym słowem potraktowano system cen urzędowych nie jako wyraz pewnej logiki gospodarczej, lecz jako system ucisku i grabieży usankcjonowanych przez

prawo.

Na tym tle rozwinęło się niezwykle łapownictwo urzędników niemieckich, szantażowanie poszczególnych jednostek gospodarczych oraz metody gospodarczego gwałtu.

W ten sposób doszło do systemu dwu cen, z których jedna — urzędowa — gospodarczo biorąc nie oznaczała, aczkolwiek była obowiązująca, druga zaś miała pełny wyraz gospodarczy, aczkolwiek była niedozwolona.

Z punktu widzenia więc teoretycznego nie można mówić o dwóch cenach w okresie okupacji. Teoretycznie okupantowi dogadzała tylko jedna cena, po której wykupywał nasze gospodarstwo t. j. cena urzędowa.

Powstanie więc ceny wolnorynkowej było wynikiem nie tylko jednostronności gospodarczej Niemców, ale także aktem gospodarczej samoobrony społeczeństwa, w końcu bowiem i Niemcy musieli często kupować po tej właśnie cenie.

Dwie ceny z okresu okupacji nie mają więc nic wspólnego z naszymi cenami.

Jednakże w momencie wyzwolenia kraju spod okupacji musieliśmy liczyć się z faktami, które powstały na tle ich stosowania.

Przemysł państwowy należał do majątków porzuconych przez okupanta. Na tym rynku płace i ceny były stabilizowane bezwzględnie. Nagłe przejście do cen wolnorynkowych zmusiłoby nas do sankcjonowania inflacji wprowadzonej przez okupanta. Mogło to być poważnym wstrząsem gospodarczym o niedającym się zakończyć kręgu. Nadto wycieńczenie gospodarcze kraju, niezwykle skromne zapasy środków żywnościowych nie uwolniłyby nas mimo wszystko od reglamentowania zbytu i towarowego zaopatrzenia świata pracy po cenach stale rosnących.

W ten sposób moglibyśmy doprowadzić do chaosu gospodarczego.

Rząd wolał przeto poprawić los pracownika przez zapewnienie mu wyższej płacy i żywienia, przeprowadzić jednorazowy zabieg deflacyjny drogą wymiany pieniędzy i dopiero potem rozpocząć studia nad cenami i płacami w Polsce.

Było to tymbardziej konieczne, że przed nami leżała wielka część Polski włączonej bezprawnie do Rzeszy, obszar, na którym cen podwójnych w zasadzie nie było.

Rząd wybrał drogę prawidłową, choć ciężką.

Dziś jednak, gdy okres uruchamiania produkcji mamy już poza sobą proces deflacji pieniężnej zakończony, dalsze dążenie do obniżenia ceny wolnorynkowej musi się odbywać stopniowo i tylko w łączności z rewizją ceny stałej oraz płac.

Podobnie jak trudno jest, w obrębie tego samego obszaru celnego, utrzymać dwie samodzielne waluty, trudno jest również utrzymać dwie samodzielne ceny. Gorsza waluta wypchnie z rynku walutę lepszą podobnie gorsza cena (t. j. wyższa) wypchnie cenę lepszą (t. j. niższą). Wypchnie, to znaczy, że o zjawiskach takich, jak koszt utrzymania, wysokość realnego zarobku, inflacja, deflacja, kurs walut itd. decydować będzie zawsze cena wyższa a nie niższa.

Z istnieniem ceny niższej łączy się konieczność utrzymania płacy niższej, a także konieczność reglamentowania zbytu.

Jeżeli przeto z ceną niższą łączy się nadzieja, że z biegiem czasu, część uspołeczniona gospodarstwa narodowego stanie się pod względem ilości produkowanego towaru dominującą i narzuci tę cenę gospodarce nieuspołecznionej i jeżeli w ślad za tym idą, odpowiadające tym nadziejom, wysiłki gospodarce, to proces taki jest nieczym innym jak procesem deflacji.

Deflacja wzmacnia pozycję pracownika, jednak wzmacnia ją w o wiele wybitniejszym stopniu w gospodarstwie nieuspołecznionym niż uspołecznionym, równocześnie zaś działa hamująco na rozwój rynku nieuspołecznionego, na *namet czasowo i uspołecznionego*.

Szczególnie hamująco musi ona, z natury rzeczy, działać w stosunku do tych przedsiębiorstw, które korzystają z kredytów bankowych. Należą tu w pierwszym rzędzie spółdzielnie.

To też komunikują z terenu, że szereg spółdzielni pod wpływem spadku cen doznał ogromnego zahamowania w przeciwieństwie do kupiectwa, które znacznie łatwiej daje sobie radę z tymi objawami gospodarczymi, operując wyłącznie kapitałem własnym.

Jeżeli założeniem naszym jest hamujące działanie na rozwój rynku nieuspołecznionego — to procesu tego nie możemy uznać za niecelowy. Gdyby jednak okazało się, że dla rozbudowy gospodarki uspołecznionej niezbędny jest, odpowiadający mu rozwój gospodarki nieuspołecznionej, to proces taki przyszyłoby uznać za niecelowy.

Ponieważ wydaje się, że właśnie znajdujemy się w tym drugim położeniu, przeto na zjawiska nagłych spadków cen powinniśmy reagować hamująco. Stałe płace są pochodną stałych cen. Gdy jednak mówimy o stałych płacach pojęcie ceny stałej obejmuje szerszy teren gospodarstwa społecznego, niż samą produkcję przemysłową rynku uspołecznionego.

Mówiąc bowiem o gospodarce uspołecznionej nie mamy na myśli zazwyczaj rolnictwa. Tym-

czasem bez stałych cen na produkty rolne nie daje się utrzymać stałych płac. Stąd konieczność narzucenia stałej ceny rolnictwu przynajmniej w odniesieniu do tej części produkcji, która ma pokryć fudusz stałych płac.

Dla rolnika jednak stała cena nie istnieje. W rzeczywistości bowiem w odniesieniu do rolnictwa zachodzą tylko dwie alternatywy: albo rolnictwo otrzymuje za swój towar równoważnik towaru przemysłowego, albo go nie otrzymuje. W pierwszym przypadku problem po jakich cenach dokonuje się wymiany produktów jest dla rolnika obojętny. Obojętnym on jest także i w drugim przypadku, tym razem bowiem problem sprowadza się do formułki: towar za towar plus podatek.

Rozmiar tego podatku, owej wielkości P to miara niezadowolenia wsi.

Czy cena jednolita oznacza likwidację wielkości P? Wydaje się że nie. Być może rolnik istotnie musi znieść przez pewien czas jeszcze ową wielkość P. Jest to nawet dość prawdopodobne. Na ziemiach dawnej Polski wszak, całość przemysłu jest w o wiele większym stopniu zdewastowana, niż całość rolnictwa. Robotnik, odtwarzając te zniszczenia, musi w okresie odbudowy żyć, rolnik musi go karmić. Oczywiście nie bezzwrotnie. Przyjdzie czas, że fabryka odbudowywana ruszy i robotnik spłaci swój dług.

Wielkość P po stronie rolnika jest więc prawdopodobna. Jest kwestią jednak dyskusji czy musi się to odbywać w postaci świadczeń rzeczowych, płatnych według cen stałych, czy nie może się to odbywać inaczej? Jest przecież wiele form. Można tę różnicę narzucić wsi w formie podatku, w formie różnicy cen na artykuły przemysłowe, a wreszcie w formie jasnej i otwartej — pożyczki: świadczenia rzeczowe płatne częściowo gotówką, częściowo zaś imiennymi weksłami państwowymi.

Ostatnia forma zwłaszcza zadzierzga wyraźny stosunek między chłopem i robotnikiem, zarazem zaś daje chłopu nadzieję, że oddany prezeń towar nie jest dany darmo, że weksel w terminie w nim oznaczonym zostanie wykupiony. I to jest osiągnięciem pozytywnym, rozjaśniającym stosunek wsi do miasta, chłopu do Państwa.

Ale także pracownik przemysłowy nie wykazuje zainteresowania dla problemu dwu cen. I po jego bowiem stronie sprowadza się wszystko do dwu ewentualności: albo otrzymuje on ekwiwalent towarowy za swą pracę, wystarczający do utrzymania, choćby najskromniejszego, albo go nie otrzymuje. W tym układzie interesującym dla niego jest tylko przypadek drugiej ewentualności, nie zaś problem stałej czy wolnorynkowej ceny.

Wielkość tego co jemu, z kolei brakuje do owego minimum jest rozmiarem jego niezadowolenia. Jest to wielkość P po stronie robotnika.*)

c. d. n.

*) Nie trzeba chyba uwypuklać ile znaczenia politycznego kryje się w rozwiązaniu tego zagadnienia. Ile słuszności zawartej było w słowach Wicepremiera Gomółki, że reakcja spekuluje zawsze na niezadowoleniu mas.

Dn. 26 i 27 listopada odbędzie się w Warszawie

Konferencja Przewodniczących Wojewódzkich Rad Narodowych

Zagadnienia kulturalno-oświatowe

STANISŁAW ŁUKASIEWICZ

Niektóre przyczyny demoralizacji obyczajów

(c. d.)

Przyszła wojna, a z nią okupacja, naród polski dostał się w szpony stokroć groźniejszego pasożyta, bo wrogiemu mu biologicznie, w całości Wróg starał się nas zniszczyć fizycznie, a jednocześnie zdeprawować — upodlić moralnie. Stosował działanie dwukierunkowe: doraźne i z perspektywą na przyszłość. Oczywiście wszystkie te ujemne cechy w duszy szarego człowieka, omówione powyżej, różnoraki ucisk okupacji, jak bezpośrednie zagrożenie życia, możliwość beznadziejnej nędzy, a jednocześnie chwytnie dnia, jako jedynej, być może, pozostającej jeszcze chwili i t.d. — zwielokrotnił i pogłębił, bardziej zespolił z jego naturą. Spustoszenia poczynione przez terror wroga w naszej psychice wymagają oddzielnych, dłuższych rozważań.

W wolnej Polsce, kiedy demokracja dochodzi do głosu przed nauczycielem i szkołą rysują się nowe, wspaniałe zadania. Nie nie będzie i nie powinno stać na przeszkodzie w troskliwym, upartym i twórczym trudzie nauczyciela wychowania innego człowieka, prawdziwie etycznego, który stanie się istotnym wytworem współczesnej kultury i cywilizacji. Nauczyciel wypracuje duszę nowego człowieka, umiędzącego dostrzegać w bliźnim brata, a nie dziką bestię, szczerzącą kły i pazury, współzawodniczącego z innym humanitarnie, po rykersku w imię szlachetnej walki o lepsze wyniki i większą wydajność w kolektywnym wysiłku dla dobra ogółu, a więc dla dobra samego siebie.

„Uczynić szkołę warsztatem, wykuwającym i rzeźbiącym

żywy zespół, planowo-twórczą gromadę. Wychować tłum. By tłum żył zespołem szarmonizowanym w świadomym, zbiorowym czynie“. Pisała kiedyś Irena Kosmowska: „Odbudujemy Polskę z popiołów i zgliszcz zniszczenia materialnego, zaprzęgamy do tego rzeszę robotników i pracowników inżynieryjnych, których wysoko honorujemy, nagradzamy i premiuujemy, ale bodaj ważniejszą, bardziej palącą i niecierpiącą zwłoki jest sprawa zorganizowania nowego prawdziwego wychowania, na jakie czekamy od stuleci, bardziej konieczną i państwową sprawą odbudowy pozycji społecznej nauczyciela, dźwignięcia jej na możliwie najwyższy poziom. Życie nauczyciela musi być życiem twórczym i radosnym, powinno go stać na byt dostatni i niezależny, wolny od trosk materialnych, musi być wolny i od złośliwości przełożonych, dlatego też nie może stać się, jak za nieszczęsnych czasów sanacyjnych igraszka w rękach biurokracji szkolnej. Musi zniknąć ton narzędny i arbitralny administracji szkolnej do nauczyciela, jak najwięcej powinien mieć w jego sprawach do powiedzenia samorząd koleżeński, Niech nauczyciel, a i urzędnik ma świadomość, że administracja służy szkole jako czynnik pomocniczy“.

Nuczyciel, człowiek wolny, radosny, szczęśliwy w swojej pracy sprostą w pełni nowemu zadaniu szkoły, o którym mówiła Irena Kosmowska: „Niech szkoła wychowuje tłum, a wtedy i człowiek, który się zgubi — siebie odnajdzie w tym tłumie“.

O usprawnienie działalności rad

Prof. Dr. MAURZYCY JAROSZYŃSKI

O właściwy typ wykształcenia urzędnika z punktu widzenia uspołecznienia administracji

I

Zagadnienie wykształcenia kandydatów na urzędników zawodowych administracji publicznej posiada rozmaite aspekty. Najważniejszym z nich jest niewątpliwie administracyjno-techniczny: od rodzaju wykształcenia zależy bowiem w znacznym stopniu fachowość urzędnika i wydajność jego zawodowej pracy. Jednakże zagadnienie wykształcenia nie jest równocześnie pozbawione znaczenia z punktu widzenia ogólnego nastawienia biurokracji zawodowej do społeczeństwa. Chodzi nam w szczególności o wpływ wykształcenia na psychikę zawodowej biurokracji i na jej mniejszą lub większą podatność na wpływy społeczne.

Pytanie musimy jednakże zacieśnić. Bo gdy chodzi o wyraźne specjalności w obrębie zawodu urzędniczego, to nie ma w ogóle kwestii, że musi im odpowiadać odpowiednie wykształcenie specjalne. Lekarz w administracji musi posiadać wykształcenie medyczne, a inżynier techniczne. Jednakże poza tymi mniej lub więcej precyzyjnie określonymi specjalnościami pozostaje jeszcze duży zakres, ba, nawet znaczna większość funkcji administracji publicznej. Ten zakres funkcji obejmujemy mniej lub więcej nieściśle, jednak zrozumieliśmy nazwą *administracji ogólnej*. Oczywiście nie w zaciężnym znaczeniu, jakie temu terminowi nadało rozporządzenie Prezydenta R. P. z r. 1928 o organizacji władz „administracji ogólnej“, przez co należy rozumieć dziedziny administracji, choćby najbardziej specjalnej, ale zespolone w urzędach wojewódzkich i starostwach, lecz w znaczeniu ogólnie przyjętym i po-

wszechnie rozumiałym¹⁾. Co więcej, owa „ogólna“ administracja (sensu largo) stanowi główny pień całej administracji, a służby specjalne są jak gdyby tego pnia odgałęzieniami. W konsekwencji urzędnik ogólnej administracji (n.b. na stanowisku kierowniczym) jest z reguły organizatorem i koordynatorem służb specjalnych, a urzędnicy tych ostatnich pełnią w stosunku do niego rolę fachowych ekspertów. Wobec tego właściwe pytanie brzmić będzie, czy urzędnicy ogólnej administracji powinni mieć jakieś specjalne przygotowanie teoretyczne i jakie. Pytanie to, doniosłe zresztą również i skądinąd, stawiamy w tym celu, aby sobie zdać sprawę, czy wymagane wykształcenie ma wpływ na stosunek urzędnika do społeczeństwa i jaki.

Nawiasem mówiąc, postawiona kwestia wiąże się z całym szeregiem bardzo istotnych problemów, które jednak wykraczają poza ramy niniejszych rozważań²⁾. N. p. — czy w zakresie wielkich działów administracji trzon powinni stanowić urzędnicy typu ogólnoadministracyjnego, czy też całe te działy (poza ściśle biurową obsługą) opierać się powinny na ścisłych specjalistach technicznych. Włóż np. czy całą administrację komunikacji winni obsługiwać inżynierowie

¹⁾ Artykuł niniejszy jest fragmentem przygotowanej do druku książki p.t. „Kontrola społeczna administracji publicznej“.

²⁾ Na większość tych pytań poszukuję odpowiedzi w swojej pracy „Problemy personalne w administracji publicznej“ Warszawa, 1932 r.

odpowiednich specjalności, administrację zdrowia publicznego lekarze, czy też działy te opierać się powinny na urzędnikach (sui generis specjalistach) ogólnoadministracyjnych, z którymi w zakresie swoich ścisłych specjalności współpracują techniczni specjaliści. Albo, jeśli chodzi o wykształcenie urzędników ogólnoadministracyjnych, czy bardziej racjonalny jest system kontynentalny, kładący główny nacisk na dyplom szkolny, czy też system angielski, w którym właściwym instrumentem selekcji kandydatów jest egzamin wstępny, a ukończenie szkoły (formalnie niekonieczne) jest potrzebne tylko po to, aby kandydatowi ułatwić zdanie egzaminu.

Przechodząc do właściwego tematu, spróbujmy go przedstawić na tle przeciwieństwa systemu brytyjskiego i kontynentalnego. Pierwszy wychodzi z założenia, że najlepszym wykształceniem dla urzędnika wyższej służby administracyjnej jest t.zw. „ogólne” wykształcenie uniwersyteckie bez żadnej specjalizacji³⁾. Tradycyjny system kontynentalny żąda dla tej samej kategorii urzędników specjalnego wykształcenia prawniczego.

Porównując system brytyjski z kontynentalnym musimy jednak pamiętać o względnej tylko ich porównywalności. Kiedy bowiem mówiąc o kontynencie mamy na myśli masy urzędnicze, stanowiące mniej więcej jednolitą całość i zorganizowane w zawód na podstawie mniej lub więcej ścisłej „pragmatyki służbowej” (poza Francją, gdzie dopiero w okresie Pétain’a próbowano stworzyć jednolitą pragmatykę), to w W. Brytanii tylko stosunkowo nieznaczna mniejszość biurokracji zawodowej, mianowicie urzędnicy zależni bezpośrednio od centrali, jest objęta regułami „civil service”, natomiast znaczna większość, t. j. wszyscy zatrudnieni w administracji terenowej, są pracownikami „local government” (ta kategoria odpowiada z gruba kontynentalnemu pojęciu pracowników komunalnych) i jako tacy nie podlegają regułom civil service ani — poza nielicznymi wyjątkami — żadnym generalnym regułom prawnym. Brytyjska kategoria wyższej służby administracyjnej (administrative class) obejmuje tylko pracowników centrali i jest stosunkowo bardzo nieliczna, bo przed wojną liczebność jej nie dochodziła półtora tysiąca osób. Nie przeszkadza to jednak faktowi, że ta właśnie grupa stanowi trzon administracji brytyjskiej i obejmuje rzeczywistych „manager’ów” administracji, kierujące faktycznie całym aparatem administracyjnym. W następstwie tych trudności porównalnych podstawowych faktów trzeba przyjmować z wielkim zastrzeżeniem wnioski, wynikające z porównania. Mówimy np. — i odpowiada to rzeczywistości — że urzędnicy wyższej służby administracyjnej W. Brytanii posiadają z reguły wyższe wykształcenie ogólne, a nie specjalne prawnicze. Z drugiej jednak strony jest bardzo wielu prawników między t. zw. „clerkami” hrabstw i miast, którzy nie należąc formalnie do kategorii administrative class, ani w ogóle do civil service, są faktycznymi kierownikami terenowego aparatu administracyjnego i odpowiadają faktycznie wyższej służbie administracyjnej, czynnej poza centralą na kontynencie.

Sama instytucja „uniwersyteckiego wykształcenia ogólnego” nie znajduje analogii na kontynencie, gdzie studia uniwersyteckie opierają się na zasadzie naukowej specjalizacji.

Ogólnie mówiąc, ten typ studiów polega na przedłużeniu w obrębie organizacji uniwersyteckiej — z reguły w Oxfordzie i w Cambridge — kontynentalnego średniego wykształcenia ogólnego. Młodzieniec, poświęcając się tego rodzaju studiom, wybiera sobie pewne przedmioty „ogólne” i kształci się w nich pod kierunkiem nie tylko, a nawet może nie tyle profesorów, ile t. zw. „tutorów” t. j. swoistych korepetytorów i przewodników naukowych, zajmujących się indywidualnie każdym studentem. Student nie przepracowuje się zresztą naukowo. Wielki nacisk, bodaj większy, niż na samą naukę, kładzie się na jego wychowanie, ku czemu zmierza wspólność życia w „collegesach”, opieka tutorów oraz poświęcenie wiele czasu i wysiłków sportowi.

Instytucja „college’ów” i „tutorów” jest główną przyczyną wielkiej kosztowności tego typu studiów i dostępności ich tylko dla wybrańców losu.

Jak już poprzednio powiedziano, o przyjęciu kandydata do służby decyduje w W. Brytanii nie dyplom uniwersytecki, lecz egzamin wstępny; studia uniwersyteckie mają mu tylko umożliwić czy ułatwić zdanie tego egzaminu. Według panującej opinii właśnie te ogólne studia uniwersyteckie przysposabiają go najlepiej do służby w „administrative class”. Na charakter tych studiów rzuca przeto najlepsze światło wykaz dziedzin, które mogą być przedmiotem egzaminu wstępnego. Ale i owego egzaminu nie należy pojmować w sensie kontynentalnym. Nie chodzi tu bowiem tylko o sumę wiadomości, lecz także i to przede wszystkim, o umiejętność wypowiedzenia się i wypisania i o ogólne wrażenie, jakie kandydat sprawia na egzaminatorach⁴⁾ w bezpośrednim kontakcie (tak zw. interview).

Obowiązkowe dla wszystkich kandydatów „przedmioty” egzaminu są bardzo nieliczne. Mianowicie: rozprawa (essay) na zadany temat, język angielski i zadanie na temat chwili bieżącej. Te wybitnie nie naukowe „przedmioty”, jeśli pomyślnie zdane, dają kandydatowi łącznie z pomyślnym odbyciem ustnego „interview”, 600 punktów na ogólną liczbę wymaganych 1.300 (w W. Brytanii wyniki wszelkich egzaminów oblicza się na punkty). Resztę brakujących punktów dorabia sobie kandydat przez zdanie egzaminu (zawsze pisemnego!) z grupy dopuszczalnych przedmiotów, które sobie swobodnie wybiera. Przedmioty są bardzo różnej natury, jak historia brytyjska i europejska, prawo prywatne, rzymskie, konstytucyjne, międzynarodowe, prawoznawstwo, metafizyka, filozofia moralna, logika, psychologia, polityka, ekonomia, skarbowość, statystyka, matematyka, astronomia, mechanika, fizyka, chemia, geografia, geologia, zoologia, botanika, antropologia, literatura, języki obce i t. d. Każdy z przedmiotów ma swoją z góry oznaczoną wartość punktową od 100—400 punktów. Do najwyżej cenionych należy geografia i mechanika.⁵⁾

Jak widać z powyższego koncepcja brytyjska wymaga od kandydatów do wyższej służby ogólnoadministracyjnej nie pewnej sumy wiadomości z góry określonych dziedzin wiedzy, lecz ogólnej inteligencji i umiejętności posługiwania się odpowiednią metodą

⁴⁾ Bardzo istotną dla systemu brytyjskiego jest ta okoliczność, że komisja jest jedna dla całej administrative class i to niezależna od poszczególnych ministerstw, a do pewnego stopnia także od rządu w ogóle. Jest to rodzaj quasi — sędziowskiej niezawisłości.

⁵⁾ Finer, op. cit. str. 122

³⁾ H. Finer „The British Civil Service” London, 1937.

celem rozwiązania problemów z *jakiegokolwiek* dziedziny wiedzy. Finer⁶⁾ powiada o kandydacie do tej kategorii służyć, że „jego przydatność nie zależy od tego, co on wie, lecz *jak* potrafi posługiwać się swoimi wiadomościami w celu rozwiązania danego problemu. Za pośrednictwem i tylko za *pośrednictwem* danego przedmiotu uczy się on metody poradzenia sobie“. Poza tym Brytyjczycy kładą bardzo wielki nacisk na stronę moralną i zalety charakteru kandydata.

Zupełnie inna jest tradycyjna koncepcja kontynentalna. Czy to w formie wymogów obowiązującego prawa, czy też tylko w postaci przeważającej praktyki, faworyzuje ona wykształcenie prawnicze, jako najlepiej kwalifikujące kandydatów do wyższej ogólnej służby administracyjnej. Koncepcja ta ma swoje źródło — i uzasadnienie — w koncepcji państwa ograniczonego, według której państwo jest „ogółem prawa“ i tylko ogółem prawa. W konsekwencji administracja publiczna jest tylko wykonywaniem prawa. Wobec tego administrator prawnik jest najbliższy ideału.

Koncepcja wykształcenia prawniczego, jako optymalnego dla urzędnika administracji ogólnej, stoi i pada razem z państwem ograniczonym co do swoich zadań i co do środków ich realizowania. W żadnym razie nie da się pogodzić z państwem uspołecznionym, które już nie tylko *panuje*, ale — i to przede wszystkim — rozwiązuje bezpośrednio istotne problemy życia społecznego przez swoje bezpośrednie działanie. Prawo jest odpowiednikiem panowania; w nowoczesnej administracji publicznej jest ono już nie jedynym ani nawet głównym, lecz jednym z wielu środków realizacji zadania. Prawnik w tej administracji nie traci wartości, ale traci monopol. Jest on o tyle niezbędny, o ile dana czynność wymaga prawniczego ujęcia i rozwiązania. Staje się on jednym z wielu ekspertów tak, jak lekarz, weterynarz, inżynier.

Równocześnie w związku z nową rzeczywistością życia państwowego jednostronność wykształcenia prawniczego urzędników administracji ogólnej staje się niebezpieczna z punktu widzenia interesującego nas właśnie zagadnienia uspołecznienia administracji. Jeśli bowiem nie jest sama tego nastawienia źródłem, to w każdym razie sprzyja ona *władczemu* nastawieniu urzędnika w stosunku do społeczeństwa i wyolbrzymianiu momentów *władzy* w administracji, kiedy dziś na plan pierwszy wysuwają się momenty *obsługi*. Poza tym jednostronność prawnicza sprzyja nadmiernemu formalizmowi, który zwalnia tempo działania administracji i sprawia, że aparat administracji staje się czynnikiem hamującym, zamiast być promotorem rozwoju. Prawo jest z natury konserwatywne, prawnik ogląda się wstecz, szukając precedensów, kiedy życie wymaga od współczesnej administracji *patrzenia* raczej w przód.⁷⁾

System brytyjski góruje nad kontynentalnym tym, że prawnika w administracji traktuje jak jednego z wielu niezbędnych ekspertów fachowych. Czy jednak mają rację Brytyjczycy, nie dając preferencji żadnemu w ogóle typowi specjalnego wykształcenia, rekrutując kandydatów do wyższej służby ogólnoadministracyjnej?

Mówię tylko o *preferencji*. Albowiem nadmierne formalizowanie wymagań i zacieśnianie ich do bardzo wąskiego ucha igielnego, przez które przejść mógłby jeden tylko ściśle określony typ kandydata, byłby

w każdym razie szkodliwy, bo ubożący dobór personelu administracyjnego. Ze względu na bogactwo zadań i środków dzisiejszej administracji, różnorodność typów wykształcenia urzędnika i otwarcie pola pewnej indywidualizacji doboru kandydatów jest w każdym razie pożądane.

Mimo to sądzę, że powinno się stosować pewną preferencję. Wielokrotnie cytowany Finer godzi się w zasadzie z preferencją „ogólnego wykształcenia uniwersyteckiego“, ale w ramach tego wykształcenia, t. j. przy zachowaniu charakteru jego ogólności chciałby położyć nacisk na nauki społeczne (social sciences).⁷⁾ Sądzę, że należałoby pójść znacznie dalej i przy doborze kandydatów do wyższej służby ogólnoadministracyjnej faworyzować wyraźnie *specjalne* wykształcenie uniwersyteckie w grupie nauk polityczno-społecznych.

Teżę powyższą uzasadniają dwa główne motywy. Przede wszystkim chodzi o uzbrojenie urzędnika w sumę wiadomości o życiu społecznym i wdrożenie go w *metodę* rozwiązywania rozmaitych problemów, jakie to życie wysuwa. Studium w tej grupie nauk wydaje się szczególnie do tego sposobne. Tym bardziej, że szeroki wachlarz wchodzących do tej grupy dyscyplin (zaliczam do niej m. in. i grupę nauk ekonomicznych i nauk administracji publicznej) pozwalała na bliższą specjalizację w rozmaitych kierunkach, bardzo cennych dla nowoczesnego administratora. Ale jest i motyw drugi. Mianowicie ten rodzaj studiów przysposobi najlepiej urzędnika do *rozumienia* procesów społecznych i uczyni go bardziej podatnym do współpracy ze społeczeństwem w ramach administracji publicznej. Dlatego preferencję wykształcenia społeczno-politycznego uważam za jeden z środków, wiodących do uspołecznienia administracji.

Polska ustawa o państwowej służbie cywilnej z r. 1922 nie precyzuje wymogów specjalnego wykształcenia dla kandydatów do służby państwowej, stanowiąc tylko generalnie, że urzędnicy najwyższej, t. j. I-jej kategorii mają mieć ukończone studia wyższe. Bliższe określenie rodzaju tych studiów odsyła ona do rozporządzeń. O ile chodzi o administrację ogólną, to takie spręczywanie nie nastąpiło. Wobec tego w świetle przepisów prawa wszelki typ studiów wyższych czynił zadość wymaganiom wykształcenia kandydatów. Był to jednak przepis o tyle mało ważny, że ta sama ustawa pozwalała władzy udzielać zupełnie dyskrecjonalnych dyspens w poszczególnych wypadkach, z czego korzystano na szeroką skalę. Równocześnie praktyka, oparta na niedawnych tradycjach austriackich i pruskich, faworyzowała wyraźnie wykształcenie prawnicze. Można śmiało powiedzieć, że niezależnie od przepisów prawnych i szeroko udzielanych dyspens, miarodajna opinia do ostatka uważała, że prawidłowym wykształceniem, przynajmniej ściśle zawodowego (w odróżnieniu od politycznego) urzędnika ogólnoadministracyjnego, było wykształcenie prawnicze. Odstępstwa tłumaczono niedostateczną podażą kandydatów z wykształceniem prawniczym oraz infiltracją aktualnych wpływów politycznych. Innymi słowy przyjmowano do służby osoby z innym wykształceniem, aniżeli prawnicze, albo w ogóle bez odpowiedniego cenzusu wykształcenia bądź dlatego, że nie było dostatecznej liczby prawników, bądź też dlatego, że chciano w kadry administracji wprowadzić *swoich* ludzi bez względu na wykształcenie.

⁶⁾ Op. cit. str. 90.

⁷⁾ Ob. J. M. Pfiffer „Public Administration“. N. York 1938, str. 78 i nast.

⁷⁾ Op. cit. str. 93.

HELENA KURKOWSKA

Aktualne zadania rad

1. Charakterystycznym problemem wszystkich miast w Polsce jest dzisiaj kwestia mieszkań. Sprawa ta w różnych miastach różnie się układa, zależnie od stopnia zniszczenia miasta, napływu ludności, działania urzędów kwaterunkowych. Ale rzecz charakterystyczna — w centralnej Polsce nie ma miasta gdzie o mieszkanie byłoby łatwo, a na terenach odzyskanych z mieszkaniami dzieją się również dziwne rzeczy.

Jeżeli chodzi o miasta tak zniszczone jak Warszawa, czy Gdańsk trudności mieszkaniowe są zrozumiałe. Doraźnym sposobem częściowego rozwiązania tego problemu jest umożliwienie jak największej ilości obywateli zamieszkania pod miastem. W okolicach podmiejskich mieszkań jest sporo, a warunkiem ich wykorzystania jest przede wszystkim usprawnienie komunikacji. Tam gdzie sieć elektryczna jest nieuszkodzona, a tabor niezniszczony, sprawa jest dość prosta, gorzej gdy mieszkańcy okolic podmiejskich muszą korzystać z normalnej kolei szerokotorowej. Miejskie rady narodowe mogłyby w tym wypadku starać się u władz kolejowych o uruchomienie pociągów lokalnych, dostosowanych pod względem czasu przyścia i odejścia do obowiązujących godzin pracy. Ułatwienia komunikacyjne i mieszkaniowe są bowiem również warunkiem rozwoju przemysłu w mieście. Robotnik musi mieć mniej więcej dogodne warunki komunikacyjne, aby wydajnie pracować.

Trudności mieszkaniowe w miastach niezniszczonych mają przeważnie inne przyczyny. Mieszkania są, ale zajęte bardzo różnorodnie. Często mała rodzina, a nawet pojedynczy obywatel rozporządza dużym lokalem kilkupokojowym, podczas, gdy w ciasnym mieszkaniu gnieździ się nieprawdopodobna ilość osób. Często niepracujący mieszkają komfortowo, podczas gdy pracujący żyją w najcięższych, najbardziej niehygienicznych warunkach. Zdarza się też, że mieszkania, nawet najskromniejszego w żaden sposób nie można dostać drogą legalną, a bez trudności i to według gustu, zdobywa się za większą sumę pieniędzy. Zdarza się również, że nakaz mieszkaniowy można zrealizować tylko przy pomocy... łapówki.

Na ziemiach odzyskanych, zwłaszcza na zachodzie, głodu mieszkaniowego nie ma. Ale niech tylko większa ilość ludzi pojedzie do jakiejś miejscowości, niech tylko o tej miejscowości zacznie się więcej mówić czy pisać — odrazu zdobycie mieszkania staje się trudne, mimo, że według najprymitywniejszych obliczeń powinno ich być jeszcze dużo. Przyczyny tego należy szukać w ciemnych operacjach różnych spryciarzy, którzy tajemniczymi sposobami zajmują kilka lokali, spekulują nimi, sprzedają lub odnajmują.

Rady narodowe mają tu ważną rolę do spełnienia. Kontrola urzędów kwaterunkowych i meldunków, kontrola ewidencji wolnych i przydzielonych mieszkań, kontrola napływającego do miasta elementu ludzkiego ukróci nadużycia i ułatwi niesłychanie życie uczciwemu człowiekowi pracy. Ingerencja czynnika społecznego w działalność odpowiednich urzędów jest pożądana na każdym polu, ale jeśli chodzi o palący dziś problem mieszkaniowy — jest wprost niezbędna. Zabezpieczenie dla

fabryk i większych instytucji domów robotniczych, zabezpieczenie odpowiednich pomieszczeń dla burzy, dla uczącej się młodzieży, zwłaszcza przyjeżdżającej ze wsi, jest sprawą, którą miejskie rady narodowe muszą zająć się niezwłocznie, tępiąc zdarzające się w niektórych urzędach kwaterunkowych nadużycia, oraz nielegalny „handel mieszkaniami”.

2. Ze sprawą mieszkań wiąże się ściśle sprawa hoteli. W obecnym okresie ciągłego ruchu ludności, przesiedlania się rodzin, przejazdów repatriantów, powrotu jeńców i wywiezionych, hotele jak miejsce zatrzymania się, przenocowania, wypoczynku stają się niesłychanie potrzebne.

Ministerstwo Aproprowizacji i Handlu, któremu podlega przemysł hotelarski (hotele, pensjonaty, domy noclegowe itd.) wydało w dniu 27.X.1945 r. zarządzenie, regulujące ceny oraz wymagania sanitarne, stawiane tym przedsiębiorstwom. Cenniki muszą być zatwierdzone przez właściwe terytorialne referaty aproprowizacji i handlu starostw, a w miastach wydzielonych z powiatów oraz w Warszawie i Łodzi, przez zarządy miejskie, jako władze I instancji. Cenniki muszą być umieszczone w widocznych miejscach, w portierni i w pokojach, zabronione jest pobieranie cen wyższych od wyszczególnionych oraz jakichkolwiek dodatków za dostarczenie wolnego pokoju. Personel przedsiębiorstwa ma obowiązek traktowania podróżnych z jak największą grzecznością i uprzejmością. W każdym hotelu, pensjonacie czy domu noclegowym musi się znajdować na widocznym miejscu księga zażeń, poza tym zażalenia mogą być kierowane bezpośrednio do właściwego referatu aproprowizacji i handlu starostwa.

Udział rad narodowych w kontroli, która w tej dziedzinie została zapoczątkowana przez referaty aproprowizacji i handlu starostw przyczyni się do szybkiego postawienia polskiego przemysłu hotelarskiego na należytych poziomach.

3. Prawidłowy rozdział kart żywnościowych, to zagadnienie bardzo ważne dla ludności i dla państwa w dobie powojennych trudności gospodarczych. Niestety w szeregu miejscowości Biuro Kontroli Ministerstwa Aproprowizacji i Handlu stwierdziło liczne i różnorodne nadużycia, między innymi dwukrotne pobieranie kart, uzyskiwanie ich przez osoby do tego nieuprawnione, oraz otrzymywanie kart kategorii wyższej od przysługującej. Biuro Kontroli skierowało wykryte oszustwa do prokuratora. Kodeks karny (art. 264 k. k.) przewiduje za tego rodzaju przestępstwa karę więzienia do lat pięciu.

Terenowe rady narodowe powinny wziąć czynny udział w tępieniu tego rodzaju nadużyć. Nacisk moralny czynnika społecznego może poważnie przyczynić się do zahamowania i tępienia takiego postępowania, które jak wiele innych nadużyć jest pozostałością ponurego okresu okupacji.

4. Mówiąc o nadużyciach warto wspomnieć o uprawianym ostatnio przez nieodpowiedzialnych „szmuglerów” przemycie drożdży. Rzucają oni na rynek nieopodatkowane drożdże, pochodzące z państw ościennych, które dostają się do kraju przez nasze południowe granice. Przemysł ten naraża Skarb Państwa na straty około 1,5 miliarda rocz-

nie i stwarza niezdrową konkurencję krajowemu przemysłowi drożdżowemu.

Rady narodowe, zwłaszcza na Śląsku i w Krakowskim, powinny pilnie uważać, by tego rodzaju przedsiębiorstwa były piętnowane i ukrócone.

5. Wielu obywateli nie posiada dziś żadnych dokumentów, mogących wykazać ich tożsamość. Ministerstwo Administracji Publicznej, wskutek trwających wciąż jeszcze ruchów przesiedleńczych wewnątrz kraju oraz reemigracji ludności, uważa za przedwczesne rozpoczęcie już dzisiaj akcji wydawania dowodów osobistych. Tym jednak obywatelom, którzy nie mają żadnych dokumentów, a zamieszkują w obrębie danej gminy, zarządy gmin mają prawo wydawać „tymczasowe zaświadczenie tożsamości“, według wzoru ustalonego w okólniku Nr. 42 Min. Administracji Publicznej. Tożsamość winna być stwierdzona z całą ostrożnością, na podstawie nie budzących wątpliwości dowodów lub zeznania wiarogodnych świadków.

Świadków należy uprzedzić o grożącej im za fałszywe zeznanie odpowiedzialności karnej.

Głosy Czytelników

B. KALITA

Praktyczne uwagi na temat finansów komunalnych

Sprawa finansów komunalnych jest bodajże jednym z najaktualniejszych zagadnień chwili obecnej. Na barki samorządu w dobie powojennej spadło wiele nowych funkcji, jak utrzymanie aparatu aprowizacyjnego, rolnego, Komisji Mieszkańczych i wiele innych. Pociąga to za sobą znaczne koszty. Przekazanie samorządowi w całości podatku gruntowego oraz podatku od nieruchomości przynosi wszechstronne korzyści. Przede wszystkim praca przy wymiarze tych podatków znacznie zmniejszyła się, gdyż wymiaru dokonywuje li tylko gmina, a nie, jak poprzednio, zainteresowane po części w tych podatkach wydziały powiatowe (podatek drogowy), urzędy skarbowe i zarządy gmin. Według danych statystycznych, gminy na zamianę podatkowej (udziałów i dodatków do podatku od nieruchomości i podatku gruntowego) skorzystały, a jednak żadna z gmin z przekazanych jej źródeł dochodowych nie jest w stanie zaspokoić swoich najistotniejszych potrzeb jak utrzymania i opał lokali biurowych, opał lokali szkół powszechnych i wynagrodzenia personelu biurowego, nie mówiąc już o innych wydatkach, jak remont szkół, naprawa i budowa dróg, a w przyszłości w miarę rozwoju szkolnictwa zawodowego, ponoszenie wydatków rzeczowych tego szkolnictwa i wielu innych wydatków. Jakie czynności w obecnym ustroju państwa demokratycznego będą wykonywały samorządy terytorialne trudno zgóry przewidzieć. Aby jednak zorientować się, czy przewidziane wpływy w skutek przeprowadzonej reformy finansów komunalnych będą wystarczające, należałoby w pierwszym rzędzie podstawy wymiarów podatku od nieruchomości podnieść proporcjonalnie do wysokości, do jakiej podniosły się wydatki samorządów, tj. przynajmniej pięciokrotnej. Samorządy dotychczas wymierzają podatek od nieruchomości i lokali w myśl obowiązujących przepisów prawnych w stawkach obowiązujących w roku 1939, a wypłacają ściągnięte sumy na wydatki wielokrotnie wyższe i w tym tkwi główna przyczyna ogromnych niedoborów budżetowych gmin wiejskich uprzemysłowionych, mających niewielkie wpływy z podatku gruntowego. Ustalenie komornego według cen obo-

6. Ściąganie świadczeń rzeczowych w mleku, napotyka na duże trudności i rzadko przekracza 40% nałożonego „kontygentu“. Odbija się to ujemnie na gospodarce tłuszczowej i grozi unieruchomieniem szeregu zakładów mleczarskich. Przed radami narodowymi, zwłaszcza gminnymi, stoi ważne zadanie usprawnienia tych świadczeń, oraz propagandy oddawania przez rolników do mleczarni mleka poza kontygentowego, po cenach rynkowych. Rolnik otrzyma wtedy większą ilość gotówki, przy zmniejszeniu kosztów dostaw, mleczarnia w większym stopniu wykorzystuje swoją zdolność produkcyjną, na przerób masła i serów, a ludność pracująca łatwiej zaspokoi swoje potrzeby aprowizacyjne.

7. Pszczelarstwo, zwłaszcza na terenie gmin posiadających odpowiednie warunki naturalne, jest ważną pozycją gospodarczą i warto je propagować i popierać. Według danych z dnia 1.VII. b. r. w Polsce centralnej (bez ziem przyłączonych) znajduje się 593.261 roi (w roku 1939 — 925.000 roi).

Pszczoły w niektórych okolicach muszą być dokarmiane na zimę i pszczelarze powinni otrzymać przydział cukru.

wiązujących w roku 1939 staje się w praktyce fikcją, gdyż prawie nie spotyka się właściciela nieruchomości, któryby pobierał takie komorne. Każdy właściciel domu czynszowego obchodzi prawo i to w najrozmaitszy sposób. Niektórzy właściciele nieruchomości pobierają komorne w naturze, inni żądają od lokatorów zwrotu należności za poniesione koszty remontu, co jest bezwzględnie słuszne, gdyż najdrobniejsze remonty przekraczają wartość przedwojennego rocznego komornego. Inni znów, aby nie być w kolizji z prawem w ogóle komornego nie pobierają, i podatku nie płacą. Co prawda jest jeszcze jedna kategoria właścicieli, a raczej zarządców domów opuszczonych, którzy ściśle stosują się do obowiązujących przepisów prawnych i pobierają komorne w wysokości przedwojennej, lecz domy te wobec braku środków nie są remontowane i w końcu mogą ulec zniszczeniu. W każdym bądź razie komorne w cenach z roku 1939 obowiązuje w praktyce jedynie samorządy przy ustaleniu podstaw do wymiaru podatków.

Dla zrównoważenia budżetów gmin, należałoby wprowadzić podatek od lokali również i w gminach wiejskich w wysokości obowiązującej dla gmin miejskich. Opodatkowanie lokali w gminach wiejskich było niewątpliwie w intencji ustawodawcy, a tylko na skutek oczywistego błędu, lokale w uprzemysłowionych gminach wiejskich, uzdrowiskowych itp. są formalnie wolne od podatku. W tej sytuacji gminy wiejskie Śląska, oraz innych uprzemysłowionych rejonów kraju są pozbawione znacznych dochodów.

Podatek wojskowy należałoby przekazać w 60% na rzecz gmin, zaś pozostałe 40% na rzecz funduszu pożyczkowo-zapomogowego, gdyż gminy, nie mając z podatku wojskowego bezpośrednio żadnych dochodów, niezbyt intensywnie przystępują do akcji wymiaru i poboru tego podatku.

Takie spostrzeżenia nasuwają mi się, jako byłemu pracownikowi uprzemysłowionej gminy wiejskiej, w zakresie finansów komunalnych.

Porady prawne

pod red. Dr JERZEGO STAROŚCIAKA

Połączalność funkcji w organach samorządowych, reprezentacja partii politycznych w radach i prezydiach, warunki wybieralności burmistrza, moc obowiązująca prawodawstwa niemieckiego, ustalenie liczby mieszkańców, postępowanie dyscyplinarne

1. Czy w skład prezydium powiatowej rady narodowej może wchodzić członek prezydium miejskiej rady narodowej?

Przepisy ustawy o radach narodowych nie zawierają wyraźnego zakazu, na podstawie którego członek prezydium miejskiej rady narodowej miasta wydzielonego nie mógłby być członkiem prezydium właściwej terenowo powiatowej rady narodowej. Nie tylko jednak brak specjalnych przepisów skłania do zajęcia tego stanowiska, gdyż znajduje ono potwierdzenie i w konsekwentnym rozwinięciu stanowiska zajętego przez art. 6 § 2 ustawy o radach narodowych. Artykuł ten zobowiązuje radę narodową miasta niewydzielonego do wybrania w charakterze swego delegata, członka prezydium rady do rady powiatowej. Delegat taki jest zrównany w prawach, z każdym innym członkiem rady powiatowej, a zatem przysługuje mu i bierne prawo wyborcze do prezydium rady i prawa tego nie można go pozbawiać bezzasadnie.

Wysuniętą jednak została na ten wypadek wątpliwość, czy delegacja przez organizację do rady miejskiej, lub kooptacja przez radę miejską członka już istniejącej rady powiatowej nie będzie sprzeczna, ze zdaniem ostatnim § 2 art. 6 ustawy o radach narodowych, który przewiduje, że do miejskich rad narodowych nie wchodzi przedstawiciele innej rady narodowej. Dla wyjaśnienia tej wątpliwości zaznaczyć trzeba, że cały § 2 art. 6 dotyczy tylko wchodzenia z urzędu do rad narodowych przedstawicieli innych rad, nie omawia zaś ten paragraf sprawy połączalności biernego prawa wyborczego (być delegowanym, lub kooptowanym) w gminach, miastach, powiatach. Dlatego też i postanowienia tego paragrafu nie mogą być przeszkodą kooptacji radnego miejskiego do powiatowej rady narodowej.

Do tych zasadniczych wyjaśnień uczynić należy dwa zastrzeżenia:

po pierwsze, uwagi o możliwości łączenia mandatów radnego i członka prezydium w miejskich radach narodowych i w radach powiatowych odnoszą się jedynie do rad narodowych ustosunkowanych do siebie na zasadzie hierarchicznego obejmowania, nie odnoszą się natomiast do rad narodowych miast wydzielonych, a to ze względu na odrębność terytorialną miasta wydzielonego w stosunku do terytorium powiatu.

Po drugie, pomimo braku wyraźnego przepisu, sprzeciw się należy jednoczesnemu piastowaniu przez tą samą osobę funkcji przewodniczącego niższej i hierarchicznie wyższej rady narodowej (n. p. miasta niewydzielonego i powiatu lub miasta wydzielonego województwa z następujących względów: stosownie do art. 21 § 1 ustawy o radach narodowych i art. 8 dekretu z dn. 23.XI — o organizacji i zakresie działania samorządu, rady niższego stopnia podlegają kontroli i nadzorowi rad stopnia wyższego. Jednocześnie piastowanie funkcji przewodniczącego wyższej i niższej rady narodowej przekreśliłoby praktycznie ten ustawowy system kontroli. Z tego też względu, pomimo braku wyraźnego przepisu, łączenie stanowiska przewodniczącego dwu hierarchicznie nadrzędnie postawionych rad uznać należy za sprzeczne z podstawowymi zasadami budowy rad narodowych.

Obawy te o tyle nie zachodzą przy łączeniu mandatów członka prezydium w dwu hierarchicznie nadrzędnych radach, że członek prezydium jest jedynie jednym z pięciu (art. 13 § 1 ustawy o radach narodowych) członków kontrolującego kolegium.

2. Czy wójt może być członkiem powiatowej rady narodowej?

Jak ustalonym zostało w opinii zamieszczonej w Nr. 6 „Rady Narodowej“, wójt nie powinien być członkiem prezydium gminnej rady narodowej. Opinia ta podaje również szczegółowe uzasadnienie tego stanowiska, które streszcza się w tym, że udział wójta w prezydium gminnej rady narodowej mógłby sparaliżować działalność kontrolną rady nad zarządkiem gminy i nad samym wójtem.

Wobec tego zaś, że art. 6 § 2 ustawy o radach narodowych (D. U. R. P. Nr. 5 p. 22) wyraźnie przewiduje, że do powiatowej rady delegowany być winien członek prezydium gminnej rady narodowej, dojsć należy do wniosku, że wójt nie może być delegowanym przez radę gminną, jako przedstawiciel, do rady powiatowej. Nie ma natomiast wyraźnego przepisu prawnego, któryby zabraniał wójtom być członkiem powiatowej rady narodowej. Z zestawienia tych dwóch przesłanek ustalić można stanowisko, że wójt może wchodzić w skład rady powiatowej jedynie z tytułu kooptacji przez samą radę powiatową lub z tytułu delegacji do tej rady przez organizację uprawnioną do wysyłania swego przedstawiciela do rady powiatowej.

Pytająca jednak rada narodowa, na wypadek tego rozważania, wysunęła wątpliwość, jak można dopuścić fakt wchodzenia do rady powiatowej, oprócz delegata rady gminnej i wójta gminy, skoro art. 6 § 2 ustawy o radach narodowych mówi, że do rady powiatowej wchodzi jedynie jeden przedstawiciel rady gminnej.

Ta wątpliwość nasunęła się jednak jedynie wobec nieścisłego ujęcia postanowień art. 6 § 2. Paragraf ten nie stanowi bynajmniej, że w radzie powiatowej nie może zasiadać dwóch członków jednej rady gminnej, a stanowi jedynie, że jedna osoba z grona prezydium musi wejść do rady powiatowej, nie wypowiadając się wcale w sprawie udziału większej ilości osób z rady gminnej w zespole rady powiatowej z innych tytułów, niż delegacja prezydium. Dlatego też przepisy tego paragrafu nie mogą stać na przeszkodzie udziałowi drugiego członka rady gminnej wchodzącego w skład rady powiatowej z innego tytułu, niż delegacja rady niższego stopnia.

3. Czy w skład rady i prezydiów muszą wejść przedstawiciele wszystkich partii politycznych i czy żądania komisji międzypartyjnej są wiążące dla rady w przedmiocie składu prezydium?

Postawione pytanie rozbić należy na dwie części:

- 1) Czy w skład rady winni wchodzić przedstawiciele wszystkich partii politycznych?
- 2) Czy w skład prezydium wchodzić muszą delegaci wszystkich partii?

Już z samego charakteru rad narodowych jako reprezentacji samorządowej terenu wynika, że reprezentuje ona ogół mieszkańców danego terytorium, że więc wszystkie polityczne organizacje danego terytorium winny mieć w radach swych reprezentantów. Potwierdza to ogólne założenia art. 3 ustawy o radach narodowych (D. U. R. P. Nr. 5 p. 22), stanowiąc, że udział w tworzeniu rad narodowych biorą **wszystkie** organizacje i zrzeszenia demokratyczno-

Artykuł ten wyjaśnia jednocześnie, że za demokratyczno-niepodległościowe, należy uznać te organizacje, które za takie uznane zostały, zgłaszając swą działalność u właściwych władz rządowych, (których działalność została przez właściwe organy rządu zalegalizowana), i które stoją na gruncie obowiązywania konstytucji z 1921 roku. Ilość delegatów poszczególnych partii ustala porozumienie między kierownikami tych partii. Zastrzec trzeba, że delegatem partii musi być osoba odpowiadająca jednocześnie pozytywnym i negatywnym warunkom przewidzianym w art. 7 § 1 i 2 ustawy o radach narodowych.

Odmienne przedstawia się sprawa reprezentacji partii politycznych w prezydiach rad narodowych.

W odniesieniu do prezydiów ustawa o radach narodowych art. 13 § 1 stanowi, że prezydya wybierane są przez same rady. Poza wymaganiem, że członkowie prezydium mają być wybierani z pośród członków rady, ustawa żadnych zastrzeżeń nie zawiera. Stąd też w skład prezydium mogą być wybrani nie tylko przedstawiciele partii, ale również i inni radni, a zatem nawet i osoby bezpartyjne. Partie polityczne nie mają ustawowo zagwarantowanego wpływu na wybranie swych członków do składu prezydium.

Wpływ przeto partii politycznych na skład prezydium wyczerpuje się w ustawowym zagwarantowaniu w składzie rady miejsc radnych dla danej partii w ilości ustanowionej przez komisję międzypartyjną, na prawie wysuwania przez delegatów partii kandydatur na członków prezydium, oraz na prawie swobodnego głosowania na zgłoszone kandydatury. W wypadku przypadnięcia przy głosowaniu wyborczym postawionej przez delegatów partii kandydatury, nie mogą ci delegaci żądać powtórnego przeprowadzenia lub unieważnienia legalnie dokonanych wyborów.

4. Czy istnieje przepis, który by zakazywał wyboru na burmistrza miasta, powiatowego osoby nie posiadającej średniego wykształcenia?

Ze względu na ogólnikowość zapytania trudno dać odpowiedź, która by postawione pytanie w odniesieniu do warunków pytającego rozstrzygnęła. Nie mniej odpowiedzieć trzeba, że od kandydata na burmistrza miasta, liczącego powyżej 5000 mieszkańców, wymagany jest cenzus naukowy. Kandydat na burmistrza w takim mieście skończyć przynajmniej powinien gimnazjum (nowego typu) lub też 6 klas gimnazjum przed rokiem 1932. Te warunki w y b i e r a l n o ś c i stwarzają obowiązujący i obecnie art. 49 ustawy z dn. 23.III.53 o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (D. U. R. P. Nr. 35 p. 294). Tenże jednak artykuł w p. 7 przewiduje warunki i sposób zwalniania kandydata od wykształcenia i praktyki przez wojewodę lub Ministra Spraw Wewnętrznych.

5. Gdzie i w jaki sposób uchylone zostały rozporządzenia, wydane przez władze niemieckie?

Prawodawstwo władz niemieckich na terenie całej Polski traktuje się jako sprzeczne z prawem międzynarodowym i nie obowiązujące. Z tego też względu nie została wydana żadna ustawa ogólna, uchylająca to ustawodawstwo.

Wyjątkowo specjalne uchylenie jedynie podziału terytorialnego z czasów okupacji zawiera art. 11 Dekretu o trybie powołania władz administracyjnych I i II instancji (D. U. R. P. 1944 Nr. 2 p. 8). Zasady mocy obowiązującej orzeczeń sądowych, wydanych w czasie okupacji niemieckiej reguluje dekret z dn. 6.VI.45 o mocy obowiązującej orzeczeń sądowych, wydanych w czasie okupacji niemieckiej na terenie R. P., a w szczególności art. 1 i 11 tego dekretu.

6. W jaki sposób ustala się liczbę mieszkańców miasta wymaganą dla określenia ilości radnych?

Art. 128 ustawy samorządowej z dn. 23.III.1953 (Dz. U. R. P. Nr. 35 p. 294) mówi, że dla ustalenia ilości ludności w odniesieniu do praw ustrojowych samorządu miarodajnym jest ostatni urzędowy spis ludności. Zbyt sztywne stosowanie tego przepisu prowadziłyby jednak do absurdów, dlatego też Ministerstwo Spraw Wewnętrznych już w 1935 r. ustaliło zasadę, że w wypadkach znaczących zmian od ostatniego spisu ludności ustalać należy ilość mieszkańców na zasadzie danych ewidencyjnych, prowadzonych przez odnośną gminę miejską lub wiejską. Ta zasada pozostaje dziś specjalnie aktualną. Z tego też względu miasta, wysyłając sprawozdania w sprawie ukonstytuowania rad narodowych, wyboru prezydentów i t. d., winny w wypadkach wątpliwych podawać stan mieszkańców miast według ostatnich danych ewidencyjnych.

7. Jaki tryb obowiązuje przy postępowaniu odwoławczym od orzeczenia powiatowej komisji dyscyplinarnej?

Stosownie do § 22 rozporządzenia Ministra Administracji Publicznej o komisjach dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnym przeciwko członkom organów wykonawczych samorządu terytorialnego (D. U. R. P. 1945 Nr. 10 p. 52), w postępowaniu dyscyplinarnym stosuje się przepisy rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 22.III.28 o postępowaniu administracyjnym (D. U. R. P. Nr. 36 p. 341), jeżeli nie są one sprzeczne z cytowanym wyżej rozporządzeniem o postępowaniu dyscyplinarnym.

W świetle tego przepisu wszystkie kwestie, związane postanowieniami rozporządzenia o postępowaniu dyscypli-

narnym, rozwiązań administracyjnego postępowania admi-

zastosowanie przepisy rozdziału XIII rozporządzenia Prezydenta R. P. o postępowaniu administracyjnym.

Komisja dyscyplinarna nałożyła na obwinionego karę nagany — czy to postanowienie komisji dyscyplinarnej jest słusznym?

Istotnie omawiane postanowienie komisji dyscyplinarnej właściwym nie jest. Stosownie do postanowień art. 20 dekretu o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego (D. U. R. P. 1944 Nr. 14 p. 74) komisja dyscyplinarna może stosować dwa rodzaje kar: grzywna i złożenie z urzędu. Inne rodzaje kar nie powinny być stosowane, o ile do ich stosowania komisja nie jest upoważniona z mocy ustaw specjalnych. Wydając orzeczenia komisja powinna powołać, na jakiej podstawie daną karę stosuje (§ 16 i rozporządzenia Min. Aprowizacji Publicznej z dn. 15.III.45 o komisjach dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnym przeciwko członkom organów wykonawczych samorządu terytorialnego — (D. U. R. P. Nr. 10 poz. 52), ewentualnie więc ustawa specjalna winna być przytoczona w orzeczeniu. W braku natomiast takiej ustawy, o ile komisja dojdzie do wniosku, że grzywna pieniężna byłaby niewłaściwą (choćby nawet symboliczną), winna akta sprawy wraz z odpowiednim wnioskiem przedłożyć władzy, w której kompetencji leży nakładanie kar porządkowych. Władzami tymi są stosownie do art. 17 p. 8 i art. 23 dekretu o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego z dn. 23.XI.44 — wydziały powiatowe i wojewódzkie. Takie przesłanie sprawy powoduje jednak, że i odwołanie składać należy w trybie przewidzianym dla kar porządkowych, a nie w trybie przewidzianym dla odwołań od kar dyscyplinarnych. Za tym wnioskiem przemawia sformułowanie art. 20 § 3 i art. 23 listopadowego dekretu samorządowego, które za punkt wyjścia w odwołaniu przewidują rodzaj nałożonej kary, a nie władzy wydającej orzeczenie.

Co przynosi Dziennik Ustaw

Nr. 48 Dziennika Ustaw z dnia 7.XI.45 zawiera następujące dekry: poz. 270 — Prawo małżeńskie. (Omówimy w osobnym artykule). poz. 271 z dnia 7.XI.45 — Przepisy wprowadzające prawo małżeńskie. Poza uchyleniem przepisów dotychczasowych, przepisy te normują postępowanie w sprawach małżeńskich oraz stanowią, że Minister Sprawiedliwości określi kiedy na poszczególnych obszarach państwa wprowadzony zostanie dla nowożeńców obowiązek składania urzędnikowi stanu cywilnego świadectw lekarskich oraz, że w ciągu trzech lat od dnia wejścia w życie nowego prawa małżeńskiego sąd orzeka rozwód, jeżeli małżonkowie po trzyletnim trwaniu małżeństwa zgodnie o to wnioszą. poz. 272 z dnia 7.XI.45 — Prawo o aktach stanu cywilnego. Dekret ten przekazuje prowadzenie aktów urodzeń, małżeństw i zgonów świeckim urzędem stanu cywilnego; urzędami tymi będą gminy. poz. 273 z dnia 7.XI.45 — Przepisy wprowadzające prawo o aktach stanu cywilnego. Wspomniane cztery dekry wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1946 r.

K o m u n i k a t Biura Prezydiálnego KRN

Biuro Prezydiálne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że „Sprawozdania Stenograficzne“ z sesji 7 (majowej) oraz z sesji 8 (lipcowej) są do nabycia w Wydziale Prac Parlamentarnych K. R. N. przy ul. Wiejskiej 4 (budynek senacki). Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowym. Cena egzemplarza, zawierającego sprawozdanie z jednej z sesji (175 stron) zł 100.

Adres Redakcji: Warszawa, Wiejska 4, telefon 569

Redaktor naczelny: K. Biskupski. Redaktor techniczny: H. Kurkowska. Odpowiada za korektę H. Kurkowska.

Prenumeratą wynosi 60 zł kwartalnie (t. j. po 5 zł za numer).

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumeratę przyjmuje Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, Warszawa - Praga, ulica Środkowa 7, telefon 264.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“.

B-03246

Druk. Spółdz. Wyd. „Czytelnik“, Marszałkowska 3.